

skiego. Koniecznym warunkiem tych ćwiczeń ma być kierownictwo nimi przez oficerów legionowych, wyznaczonych ku temu przez dowództwo Wojska Polskiego¹⁾.

13. IV. 1917

Przemówienie poniższe wygłoszone zostało na czter nastym posiedzeniu w dn. 13. IV. 1917 r. Na porządku dziennym była sprawa wprowadzenia przez Niemców nowej waluty pod postacią marki polskiej oraz zniesieniem pieniądza rosyjskiego jako środka płatniczego.

Brygadier Piłsudski wyraża zdanie, że sprawa jest bardzo skomplikowana; nie wchodzi w meritum sprawy, gdyż nie o meritum tu chodzi; w zasadzie jest on za rozporządzeniem, gdyż tak dzikich warunków walutowych, jak u nas obecnie, nikt nie widział; mamy w kraju trzy waluty²⁾, które tańczą kontredansa; nikt w obecnych warunkach nie wie, czego się trzymać, wszelkie więc próby wprowadzenia jednolitości są pożądanane. Co do kar, są one dość oryginalne, np. kupiwszy coś

¹⁾ Po odczytaniu przez Piłsudskiego komunikatu, zabrał głos hr. Lerchenfeld jako Komisarz rządu niemieckiego i zaznaczył, że komisarze: «1. muszą mieć komunikat, aby móc się w nim rozpatrzyć, 2. ponieważ zaś jest bardzo ważny, muszą go dobrze rozważyć. Nie można też przewidzieć, jakie komisarze zajmą stanowisko i czy ogłoszenie komunikatu będzie możliwe; sprawa może ulec pewnej zwłoce. Byłoby też wskazane, by zamiast zwoływać nowe plenum w tej sprawie, wybrać obecnie komisję i upoważnić ją do ewentualnego wprowadzenia pewnych zmian w komunikacie». W odpowiedzi «Brygadier Piłsudski uważa propozycję hr. Lerchenfelda za słuszną i proponuje powierzenie wprowadzenia ewentualnych zmian do komunikatu Sekretariatowi».

W sprawie 9 pktu komunikatu zabrał również głos bar. Konopka, który sprostował, że T. R. S. nie otrzymała jeszcze na swe pismo do gen.-gub. Kuka żadnej odpowiedzi i że odpowiedź tę w tym dniu właśnie otrzymał. Odpowiedź ta podpisana przez gen.-gub. Kuka, datowana w Lublinie 2. IV. 1917 r., odczytana została przez I szkowskiego i jak wyżej wspomniano, zawierała grzeczną odmowę.

Po zarządzanej przerwie wywiązała się dyskusja na temat opublikowania komunikatu. Wobec otrzymanych przez komisarzy informacji, że sprawa przekazania Legionów Polskich Królestwu Polskiemu została załatwiona pozytywnie, radzą oni nie publikować komunikatu, gdyż publikowanie takich komunikatów, «mogących wywołać nastrój pesymistyczny w społeczeństwie nie jest wskazane».

W sprawie tej zgodzono się ostatecznie na propozycję Grendyszyńskiego, «aby w pismach natychmiast umieścić choć kilkunastowerszową wzmiankę o posiedzeniu».

²⁾ Mowa o walucie rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej.

za 50 kopiejek, można zapłacić kary marek 100.000. Zgadza się ze zdaniem Dyrektora Departamentu Skarbu, że nowa waluta napotka bierny opór ludności, że szczególnie u ludności wiejskiej spotka się ona z niechęcią, jako coś nowego, a wszak jednym z pierwszych warunków powodzenia reform finansowych jest kwestia zaufania. Osobiście wątpi, czy przewidziane kary zaufanie to wzbudzą: są to środki za słabe, szczególnie dla ludności, przyzwyczajonej do konspiracji i ukrywania. Tą drogą kwestie finansowe nie dadzą się rozwinąć; metody władz okupacyjnych wzbudzania zaufania są niezmiernie dziwne. Współdziałanie to, «Mitwirken», potem sprowadzono do «Mitsprechen», i to pomiędzy sobą, mianowicie przy tym zielonym stole, przy którym siedzimy. W zasadzie nie ma nic przeciwko temu, aby kary nawet podwyższyć do 6 lat więzienia i marek 150.000 grzywny, ale chodzi o to, by kary osiągały skutek, a prawo Rady Stanu do «Mitwirken», współdziałania, nie stało się frazesem. P. von Conrad¹⁾ długo przedstawiał Radzie Stanu, że prawa Rady Nadzorczej («Beiratu») w Kasie Pożyczkowej są ważniejsze niż Komisarzy przy niej, którzy mają decydować, i że przewodniczącym w Radzie Nadzorczej ma być członek Rady Stanu. Nie zasiadał on nigdy w radach bankowych, jednak nie słyszał, żeby Rada była czynnikiem decydującym: widać i w tym wypadku, że sprawa «współdziałania» zmienia się na «współradzenie». Tego rodzaju metody nie mogą trafić do przekonania ludności i mogą dać smutne wyniki. Brak zaufania do władz da się usunąć tylko wtedy, gdy rzeczywiście słowo «Mitwirken» stanie się rzeczą realną. Skutkiem projektowanego rozporządzenia walutowego będzie, że rubel będzie rublem, a okupanci zostaną przy polskich markach, ludność ich brać nie zechce; w kraju zapanuje samowola administracji; zaczną się masowe wypadki delatorstwa i donosicielstwa i będą demoralizować życie. Rozporządzenie może w Warszawie, pod wpływem przerażenia ludności wobec wysokich kar i wobec bliskości władz okupacyjnych, wywołać efekty czasowe, ale nie będzie tego na prowincji, gdyż w ogóle nie ma władzy, która mogłaby systematycznie karać ludność za drobizgi; wszelkie kary będą bezcelowe. Bezskutecznie już nieraz staraliśmy się przekonać władze w sprawie «Mitwirken», obecnie należy wyciągnąć konsekwencje, przedstawić swą opinię i przejść do porządku dziennego nad całą sprawą.

¹⁾ Von Conrad — rzeczoznawca dla spraw walutowych ze strony rządu niemieckiego; ze strony rządu austro-węgierskiego występował w tym charakterze ppor. Lewakowski.

Po dalszej dyskusji nad tą sprawą i po objęciu przewodnictwa przez wice-marsz. Mikułowskiego-Pomorskiego przystąpiono do następnego (3) punktu obrad, do spraw wojskowych.

Brygadier Piłsudski podkreśla, że Rada Stanu ma do czynienia obecnie z bardzo ważną sprawą, ma do czynienia z pierwszym ustąpieniem przez «*beati possidentes*» z ich stanu posiadania, gdyż cesarz austro-węgierski zrzeka się na rzecz Państwa Polskiego części wojska austro-węgierskiego — Legionów¹⁾. Dalej, Rada Stanu pierwszy raz staje przed potrzebą wydania rozkazu do ludności; dotąd bowiem ludność była pilnie od Rady Stanu strzeżona. Chwila jest ważna, należy ją wyzyskać, należy przedstawić zdanie Rady Stanu jako obowiązek wszystkich. Dotychczas Rada Stanu stawiała na kartę osobiste stanowisko swych członków; dziś chcemy, by ludność siebie postawiła na kartę. Przystępuje jednak do wydania rozkazu z pewną obawą, gdyż wymagać się będzie od ludzi decyzji trudnej; poza tym, osobiście, jako żołnierz, ma strach przed decyzją wielogłową, ponieważ jednak chwila jest bardzo ważna i decyzja powzięta być musi — «*hic Rodus, hic salta*».

Przy konkluzji należy pamiętać, że Rada Stanu nie jest decydującym czynnikiem w tej sprawie — czynnikiem tym jest Ekscelecja Beseler²⁾; czując się żołnierzem, musi uznać prawo komendy wojskowej do rzeczy, które są jej powierzone. Dowiedział się, że dopiero w przyszłym tygodniu ma być określony sposób współdziałania Rady Stanu w sprawach wojska, wtedy dopiero będzie można mówić o planie samej roboty, przy tym osobiście nie chce decyzji, która mogłaby spowodować jakiegokolwiek starcia z komendą wojskową już w pierwszych działaniach; dyskusję wobec tego należy dziś ograniczyć tylko do ogólników i żadnych postanowień nie przedsiębrać; gdy się przygląda niektórym metodom działania władz okupacyjnych, które np. uwydatnione zostały w dyskusji nad poprzednią sprawą, ma duże obawy, by te metody nie zostały przeniesione i na sprawy wojskowe, wobec czego cała sprawa mogłaby się nie udać. Rada Stanu powinna zachować autorytet w stosunku do ludności; nie będzie chodzić o to, by decydować w sprawach wojska, lecz by być pośrednikiem pomiędzy decy-

¹⁾ Legiony Polskie zostały przekazane przez Austrię Tymcz. Radzie Stanu w dn. 10. IV. 1917 r.

²⁾ Na mocy umowy, zawartej między mocarstwami centralnymi tworzenie wojska polskiego zostało powierzone gen.-gub. von Beselerowi, który do czasu ustanowienia głowy państwa polskiego spełnia czynności wodza naczelnego.

zjami władz okupacyjnych a żądaniami społeczeństwa w sprawach wojskowych.

W dyskusji u General-Gubernatora Beselera została poruszona sprawa, że wojsko zostało oddane gen. Beselerowi bez zastrzeżeń co do stosunku do Państwa Polskiego i instytucji polskiej. Osobiście uważa, że z chwilą, gdy wojsko nie jest ani niemieckie, ani austriackie — jest polskie. Niewątpliwie wyznaczenie takiego lub innego komendanta może być przykre — może być tym przykrzejsze, o ile pochodzenie komendanta nie jest związane z Polską; osobiście przeżył już czterech komendantów, z których jeden był Rusinem, dwóch prawie nie mówiło po polsku, a pomimo to wojsko zostało polskie¹⁾. Z pewnością inna narodowość komendanta będzie przeszkodą psychologiczną, ale w całej sytuacji jest poprawa natury prawnej, wojsko jest polskie i z tego osobiście wyprowadza konsekwencje. Dawniej za wojskiem stał N. K. N., teraz Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego; zwracając się do ludności Królestwa, trzeba wszystkie plusy dzisiejszej sytuacji wyzyskać, trzeba podkreślić, że prawnie wojsko stało się polskie, że autorytet polskości Rady Stanu jest większy niż N. K. N.

W całej sprawie są jednak i minusy; przy pomocy armii austriackiej, przy pomocy wojska można było rozporządzić oficerami-Polakami, mówiącymi po polsku, choć zależnymi od obcego państwa; teraz są w kraju władze niemieckie, które nie są lubiane, a oficerów-Polaków bardzo mało; dalszym minusem jest ogólne zmęczenie wojną: nikt do wojska nie tęskni, wszyscy chcą pokoju, rezentuzjizmować ludności się nie uda; również minusem jest to, że požądania polskie silnie wzrosły po akcie 5-go listopada i idą w górę, a ciągle spotykają się z rozczarowaniem. Osobiście na siebie tej winy wzrostu požądań społeczeństwa nie bierze; społeczeństwo chciałoby mieć w Radzie Stanu rząd polski i obecnie jest rozczarowane w tej kwestii, jak i w stosunku do aktu 5-go listopada, tym bardziej, gdy obecnie wystąpiły w sprawie polskiej Rosja²⁾ i Ameryka³⁾.

Gdy brać w rachubę wszystkie te plusy i minusy, to minusy są większe, plusy bowiem są natury prawnej, a kto u nas w Polsce żyje prawnie, kto rozumie się na prawie? Są to rzeczy

¹⁾ Mowa o komendantach Legionów, którymi kolejno byli: gen. Baczyński, gen. Trzaska-Durski, gen. Puchalski, plk. Szeptycki.

²⁾ Mowa o deklaracji Tymcz. Rządu rosyjskiego hr. Lwowa w sprawie niepodległości Polski ogłoszonej w dn. 30. III. 1917 r.

³⁾ Mowa o orędziu prezydenta St. Zjednoczonych z dn. 22. I. 1917 r., w którym Woodrow Wilson stwierdził, iż w wyniku wojny musi powstać Polska «zjednoczona, samodzielna i niepodległa».

gabinetowe; minusy są natury życiowej; wobec tego sytuację ocenia pesymistycznie. Poprzednia dwuletnia praca dała — bez względu na to, kto temu jest winien — rezultat zły; przy legalnym werbunku w okupacji austriackiej do wojska szło ludzi mało, i to element wcale nie najlepszy: głodomory i ludzie wątpliwej moralności. Z drugiej strony — budowała się inna akcja bez podstawy prawnej, lecz na gruncie ideowym, dopasowująca się do dziwolałów polskiego życia: budowało się P. O. W. Dziś, jeżeli Niemcy odziedziczą po Austriakach system werbunku, będą mieli te same rezultaty, będą mieli lumpów, głodomorów i ludzi naiwnych; sednem rzeczy zawsze jest, czy się coś udaje, czy nie i dlaczego się udaje lub nie. Ludzie są bezrozumni, nieraz udają się najgłupsze rzeczy, lecz chodzi tu o udanie się sprawy, a pracy prowadzonej na dawnej podstawie nie można przepowiadać dobrego rezultatu. Chodzi o to, jakie ma być współdziałanie Tymczasowej Rady Stanu, «Mitwirken» z władzami okupacyjnymi, czy to ma być tylko współmowa — «Mitsprechen»?

Prorokiem być nie chce; przewidywał, że Rada Stanu będzie mogła liczyć tylko na P. O. W. i swój rozkaz do niej; P. O. W. jest odpowiednio wychowana, rozkazu usłucha, rozkazu tego czeka. P. O. W. liczy około 15 tysięcy ludzi, jest to jednak organizacja, rozsypana po całym kraju i to w małych grupkach, po 10, 15—20 osób. Warszawa i Łódź są jedynie wyjątkiem. Mobilizacja P. O. W. musi nosić wskutek tego przeciwny charakter. Trzeba się też liczyć z psychologią ludzi: w Polsce nikt nikomu nie ufa — trzeba nieufności przełamać. Tymczasowa Rada Stanu nie potrafiła dotąd wzbudzić ufności, wobec tego dla powodzenia sprawy należy, by agitacją zajęli się ci, do których ludność ma zaufanie. W ciągu ostatnich paru tygodni P. O. W. była bardzo prześladowana, wydawano przeciwko niej masę broszur, wypowiedziano masę podejrzeń itd. Szczególnie robił to aparat werbunkowy; to było jego obowiązkiem, a jest rzeczą obojętną, czy robiono to z ochoty, czy z nakazu; jest to faktem i ten miesiąc walki wpłynie hamująco na werbunek; rzeczy są nagłe i należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Taki jest stan obecny P. O. W.; chodzi o to, czy, wydając rozkaz, osiągniemy skutek, czy nie będziemy skompromitowani. Włączając Warszawę z okolicami, można liczyć na zwerbowanie trzech tysięcy ludzi w całym kraju przy dotychczasowym systemie werbunkowym; przy lepszych warunkach werbunkowych i przy pewnym wysiłku cyfrę tę będzie można powiększyć o dwa tysiące ludzi, czyli doprowadzić do 5 ty-

sięcy. Przy stosowaniu metody innej, przy przełamaniu uprzedzeń przez P. O. W., licząc na pomoc własnych ludzi, przy werbunku podług obliczenia, jaki robił z Komendantem P. O. W., przy trwaniu mobilizacji przez dwa tygodnie, można liczyć na 15—20 tysięcy ludzi. Poprzednio liczył na znacznie większą cyfrę, lecz przy dzisiejszej psychice na więcej liczyć nie można; jeżeli więc do cyfry tej dodać to, co może osiągnąć werbunek dzisiejszy, tj. 5 tysięcy — otrzymamy w najlepszym wypadku 25.000.

Co się tyczy odezwy werbunkowej, to nie chodzi o to, czy ją wydać, lecz tylko o to, czy mamy się kompromitować w razie, gdy nie odniesie ona rezultatu, czy nie. Osobiście jest zwolennikiem wydania odezwy — niech wrzód pęknie i niech pokaże się, czym jesteśmy. Odezwa musi jednak nosić zupełnie inny charakter, niż poprzednio projektowana, musi przynajmniej w pewnym stopniu mówić prawdę o ciężkich warunkach decyzji każdego przy wstępowaniu do wojska dzisiaj; nie należy bawić się w frazesy, które są tyle warte, co złamany szeląg; odwołać się należy do poczucia obowiązku, należy wykazać, że dusza się chwieje przy powzięciu tej decyzji; nie możemy dziś pisać weksli w powietrzu, lecz musimy wskazać na trudne warunki, w jakich znajduje się Ojczyzna. Gdy ludzie odczują prawdę w odezwie, to wzbudzi w nich szacunek dla ludzi, którzy ją wydali; tylko taka odezwa, która nie będzie ukrywać rzeczywistego stan rzeczy, nie będzie kpila z tego wahania, jakie jest w kraju, — tylko taka znajdzie posłuch; należy mówić do cywilów tak, jak się mówi do żołnierzy, i użyć ostrej formy rozkazu; należy wziąć pod uwagę, że ludzie są słabi, mają wahania, ale pomimo to wydać rozkaz; musi to podnieść wartość Rady Stanu, gdyż nie będzie to polityka strusia, chowającego głowę w piasek wobec niebezpieczeństwa. Mówca widział projekt odezwy Departamentu spraw politycznych; zdaniem jego nie odpowiada on potrzebie; dla osiągnięcia wskazanych w odezwie celów należy wybrać drogę rozkazu i żądać od ludzi decyzji. Co się tyczy praktycznego przeprowadzenia sprawy, to nie ma co do tego gotowego projektu; mógłby go przedstawić według swoich zapatrywań, ale rozumie, że Rada Stanu nie jest decydującym czynnikiem, dlatego należy wyczekiwać odpowiedzi eksc. Beselera co do postulatów współdziałania Rady Stanu. Wszystko, co powiedział, jest oparte na obiektywnej ocenie sytuacji. Ocena ta jest pesymistyczna, ale przemawiająca do ludzi, którzy mają powziąć decyzję; uważa za konieczne zupełnie obiektywne przedstawianie faktów, aby na ich podstawie powziąć decyzję. Autorytet Rady

Stanu jest bardzo poderwany w kraju, samym autorytetem Rady Stanu nie da się ratować sytuacji.

Na pytanie Stolarskiego «czy Rada Stanu postanowiła utworzyć Departament Wojny i jak ta sprawa stoi» oraz Dzierzbickiego, «jak stoi sprawa jeńców Polaków»:

Brygadier Piłsudski odpowiada, że oczekuje odpowiedzi w kwestii Departamentu Wojny od gen. Beselera; sprawa jeńców jest w początkowym stadium pertraktacyj; zgłosiło się na ogół 350 oficerów i wielu żołnierzy, ale materiał ten jest pod względem wojskowym bardzo trudny do przerobienia.

W dyskusji nad przemówieniem J. Piłsudskiego zabrał głos W. Rostworowski, polemizując ze stanowiskiem referenta Komisji Wojskowej i opowiadając się za natychmiastowym ogłoszeniem odezwy werbunkowej. Odpowiada mu Piłsudski:

Hrabia Rostworowski walczy z wiatrakami, gdyż on mówił tylko, że nie może przedstawić projektów współdziałania Rady Stanu w organizacji wojska, gdyż nie jest znane stanowisko gen. Beselera, ale nie wypowiedział się przeciw odezwie.

Na wniosek Bukowieckiego «by Komisja Wojskowa możliwie szybko przystąpiła do pertraktacji w kwestii określenia współdziałania Rady Stanu w sprawach wojskowych».

Brygadier Piłsudski zaznacza, że do tej ostatniej sprawy trzeba będzie przystąpić po otrzymaniu odpowiedzi od p. Generala-Gubernatora, która ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

21. IV. 1917

Na piętnastym posiedzeniu plenarnym T. R. S. w dn. 21. IV. 1917 r. rozpatrywana była sprawa budżetu i wojska. W tej ostatniej sprawie zabiera głos hr. Lerchenfeld, który oświadczył, że w imieniu Beselera przybył specjalny delegat mjr. Meier, który przyniósł odpowiedź gen.-gubernatora na memoriał T. R. S., złożony w dn. 10. II. 1917 r. Po odczytaniu tej odpowiedzi hr. Lerchenfeld ze swej strony złożył oświadczenie¹⁾. Po wyjaśnieniu, że oświadczenie to na-

¹⁾ Oświadczenie to brzmiało:

1) «Zamiana Komisji Wojskowej na silniejszy organizm w postaci Departamentu Wojny jest przewidziana. Szczegóły umowy muszą być z Radą Stanu omówione; 2) regularne zebrania Komisji Wojskowej, ewentualnie Departamentu Wojny, będą zwoływane przez Generala-Gubernatora, by Tymczasowa Rada Stanu mogła otrzymywać stałe informacje o postępach i bliższych szczegółach tworzenia wojska; 3) co się tyczy techniki werbunku, to działalność Rady Stanu w kierunku wpływania na ludność nie jest w niczym ograniczona, przeciwnie, w jak najszerszej mierze powinna być stosowana i uroczysty udział duchowień-